

Czy Napoleon mógł się czegoś nauczyć od hetmana Żółkiewskiego?

Wpisany przez Ryszard Kita

sobota, 25 czerwca 2016 21:35 - Poprawiony sobota, 25 czerwca 2016 22:07



Niedawno, za sprawą jednej z dyskusji, jakie rozgorzały na naszym forum, trafiłem na dwa artykuły autorstwa Radosława Sikory, poświęcone wyprawie Napoleona na Moskwę w 1812 r. oraz wyprawie na Moskwę Polaków w 1610 r. Oba teksty są ze sobą powiązane i stawiają sobie za cel porównanie tych dwóch wypraw (właściwie to autor traktuje je jako dwie części jednego tekstu, ale dla porządku pozostanę przy tym, że są to dwa powiązane ze sobą artykuły). Artykuły można znaleźć pod poniższymi linkami:

<http://www.kresy.pl/kresopedia,historia,rzeczpospolita?zobacz%2Fdal-nam-przyklad-bonaparte-jak-zwyciezac-mamy>

<http://www.kresy.pl/kresopedia,historia,rzeczpospolita?zobacz/czego-napoleon-moglby-sie-nau>

[czyc-od-zolkiewskiego](#)

Główne tezy artykułów są takie, że armia Napoleona podczas wyprawy na Moskwę w 1812 r. poniosła klęskę ze względu na problemy logistyczne, co z kolei spowodowane było w znacznej mierze jej stosunkiem do miejscowej ludności. Autor wskazuje także na mniejszy (proporcjonalnie do liczby wojsk) tabor armii napoleońskiej (mniejszą liczbę wozów) oraz słabą organizację marszu i logistyki. Wskazuje też na niezajomość miejscowych realiów, np. na karmienie przez Francuzów koni niedojrzałym zbożem. W drugim artykule Radosław Sikora porównuje wyprawy na Moskwę Napoleona w 1812 r. i hetmana Stanisława Żółkiewskiego w 1610 r., skupiając się na tej drugiej.

Z większością powoływanych faktów nie sposób się nie zgodzić, chociaż autor przytacza je wybiórczo. Rzeczywiście, organizacja logistyki Wielkiej Armii podczas wyprawy na Moskwę w 1812 r. pozostawiała wiele do życzenia. Podawane za Martinem van Creveldem liczby wozów i innych środków transportu, które okazały się niewystarczające, mimo że były dużo większe niż we wcześniejszych kampaniach, odpowiadają prawdzie. Należy jednak zwrócić uwagę, że system zaopatrywania w oparciu o magazyny i składy, z których tabor dostarczał je następnie do armii, różnił się od systemu zaopatrywania armii hetmana Żółkiewskiego, nieposiadającej takiej sieci składów i magazynów i choćby dlatego potrzebującej więcej wozów. Fakt karmienia przez Francuzów koni zielonym zbożem (czy niepodkucie ich odpowiednie na zimę, przez co łamały potem nogi) są oczywiście dobrymi przykładami nieprzystosowania kawalerii francuskiej do warunków, w jakich przyszło jej wojować, i tutaj nie sposób się z autorem nie zgodzić.

Radosław Sikora, porównując obie wyprawy, ignoruje jednak kluczowy fakt: maszerująca na Moskwę armia Napoleona była kilkudziesięciokrotnie większa niż armia hetmana Stanisława Żółkiewskiego w 1610 r. Sam podaje, że armia Żółkiewskiego liczyła początkowo niecałe 3 tys. żołnierzy, a potem jej liczebność nieco wzrosła. Jak wynika z wywodów autora, można przyjąć, że nie przekraczała 10 tys. żołnierzy. Tymczasem Wielka Armia w chwili inwazji na Rosję liczyła, według różnych szacunków, 600 albo 500 tys. żołnierzy (czasami podaje się 400 tys.). 500:10 daje nam proporcję 50:1. Jeśli uśredniając przyjmiemy liczebność armii polskiej na 5 tys., to uzyskamy proporcję 100:1. Skrętne pomijanie przez autora artykułów tego prostego faktu prowadzi go na manowce.

Według Sikory, wozy taborowe armii Żółkiewskiego i ogólnie armii polskich w XVII wieku były ogromne i do pewnego stopnia spowalniały poruszanie się armii. Trudno się nie zgodzić. Tabor pozwalał uniezależnić się od miejscowych zasobów i długo mógł zapewniać zaopatrzenie, ograniczając faktyczny rabunek miejscowej ludności. W ten sposób z powodzeniem mogła działać armia licząca około 5 tys. żołnierzy. Jeśli trzymać się logiki, jaką operuje autor,

Czy Napoleon mógł się czegoś nauczyć od hetmana Żółkiewskiego?

Wpisany przez Ryszard Kita

sobota, 25 czerwca 2016 21:35 - Poprawiony sobota, 25 czerwca 2016 22:07

porównując taboru obu armii, to przy armii 50 czy 100 razy większej tabor musiałby być wielokrotnie większy, żeby to działało tak jak w wojskach Stanisława Żółkiewskiego. Skoro już tabor armii Żółkiewskiego był duży i spowalniał armię, to co dopiero mówić o taborze 50 czy 100 razy większym. To pokazuje, że w warunkach epoki napoleońskiej bardzo trudne było stworzenie taboru, który pozwalałby na dużo większe uniezależnienie armii od zasobów miejscowych, nawet jeśli uwzględnimy różnicę jaką stwarzał system składów i magazynów, o którym Sikora zapomniał.

Spójrzmy na zasoby miejscowej ludności, z których mogły czerpać obie armie maszerujące na Moskwę. Zaludnienie wschodnich obszarów dawnej Rzeczypospolitej i zachodnich obszarów Wielkiego Księstwa Moskiewskiego (później Rosji) nie wzrosło radykalnie przez te 200 lat, które dzieli wyprawę Żółkiewskiego od wyprawy Napoleona na Moskwę. Na pewno zaś nie wzrosło tak bardzo jak wzrosła liczebność armii (w porównywanych przypadkach co najmniej 50-krotnie). Z nieco większych zasobów miejscowych, ale zbliżonych pod względem rzędu wielkości do tych z początków XVII wieku, podczas wyprawy na Moskwę musiała się utrzymać armia znacznie większa, co oczywiście musiało zrodzić poważne problemy logistyczne, nawet biorąc pod uwagę fakt zmagazynowania wcześniej odpowiednich zapasów i to że armia poruszała się po większym obszarze. Z tego rodzaju trudnościami nie miała do czynienia mała armia Stanisława Żółkiewskiego.

Kolejna sprawa to dobre traktowanie ludności miejscowej przez żołnierzy Żółkiewskiego, którym za sprawą dużego taboru niczego nie brakowało, i wyjątkowo złe traktowanie miejscowych 200 lat później przez żołnierzy napoleońskich. Ze źródłami czasem jest tak, że jak się chce, to znaleźć można pojedyncze źródła, które dowiodą tego czego autor oczekuje. Dla mnie uderzający jest jednak dysonans między tym co Radosław Sikora pisze w swojej książce „Husaria pod Wiedniem” a w tych artykułach. We wspomnianej książce mamy obszernie wywody o logistyce armii polskiej i o tym jak wyglądał jej przemarsz przez obszary własnego państwa (nie wrogie terytorium tylko własne!). Autor przekonująco dowodzi, że dla mijanych przez wojska majątków była to istna katastrofa i że grabienie po drodze własnych ziem (a co dopiero obcych!) było wówczas rzeczą całkowicie naturalną. Jest to obraz zgodny z prawdą, bo pokrywa się z tym co można znaleźć w innych publikacjach, choćby we wspomnianej przez Sikorę książce Martina van Crevelda „Żyjąc wojnę. Logistyka od Wallensteina do Pattona”. Tymczasem w swoich artykułach autor, jakby zupełnie zapomniał o tym co wcześniej pisał w tamtej publikacji, bezkrytycznie maluje nam sielankowy obraz polskich żołnierzy co to nikogo nie grabili, a bywało, że i nieba przychyliłi napotkanym po drodze Moskwiczynom. Wiem, hetman Żółkiewski był wybitnym wodzem i dyplomata, ale mimo wszystko nie do końca to przekonujące.

Porównując obie wyprawy trzeba też spojrzeć na to skąd wyruszał na Moskwę Stanisław Żółkiewski, a skąd Wielka Armia, i ile im to zajęło. Stanisław Żółkiewski wyruszał spod

Czy Napoleon mógł się czegoś nauczyć od hetmana Żółkiewskiego?

Wpisany przez Ryszard Kita

sobota, 25 czerwca 2016 21:35 - Poprawiony sobota, 25 czerwca 2016 22:07

Smoleńska, a Napoleon znad Niemna. Mimo dłuższej drogi do pokonania, Napoleon szybciej dotarł do Moskwy niż armia Żółkiewskiego (84 dni – Napoleon, 114 dni – Żółkiewski). Jak to się ma do szybkości marszu? Inna uwaga szczegółowa dotyczy spadku liczebności Wielkiej Armii wkraczającej do Moskwy. Radosław Sikora podaje bez żadnego dodatkowego komentarza, że liczyła ona 1/4 tego co wyruszyło na wyprawę, co może sugerować niewprawnemu odbiorcy, że po drodze armia straciła 3/4 żołnierzy. Trzeba jednak pamiętać, że Napoleon musiał osłonić długą linię komunikacyjną łączącą go z zapleczem i wydzielić znaczne siły przeciwko korpusom i armiom rosyjskim (Cziczagowa, Wittgensteina i innym) działającym na skrzydłach Wielkiej Armii. Były to w pierwszej kolejności korpus Macdonalda i Oudinota. Na południu na kierunku ukraińskim działały korpus Reyniera (saski) i Schwarzenberga (austriacki), a na północy korpus pruski Yorka. I to nie wyczerpuje wszystkich sił pozostawionych po drodze (np. jedną z takich pozostawionych jednostek była dywizja gen. Jana Henryka Dąbrowskiego).

Wreszcie przeciwnik. Z jaką Rosją (Moskwą) walczył Stanisław Żółkiewski, a z jaką Napoleon? Wielkie Księstwo Moskiewskie w czasach Żółkiewskiego było państwem w stanie rozkładu, targanym wewnętrznymi konfliktami i najazdami armii kolejnych Dymitrów Samozwańców. Od czasu śmierci Iwana IV Groźnego siła tego państwa została poważnie nadwyrężona i dla sąsiadów było ono raczej przedmiotem niż podmiotem polityki międzynarodowej.

Przeciwnikiem Napoleona była zupełnie inna Rosja – zjednoczona, silna, posiadająca zdolnego monarchę (cokolwiek by nie mówić o carze Aleksandrze I, to późniejszy bieg dziejów pokazuje, że takim był), którego władzy nikt nie kwestionował. Przekładało się to pośrednio na jakość armii rosyjskiej w początkach XIX wieku. Sam Napoleon uważał ją za najlepszą, po francuskiej, armię europejską. Stąd np. to, że załoga polska utrzymała się w Moskwie dłużej niż Francuzi należy postrzegać przede wszystkim jako wynik słabości politycznej Państwa Moskiewskiego i jego sił zbrojnych w czasach hetmana Żółkiewskiego, a nie dobrych stosunków polskiej załogi z miejscowymi.

Osobny wątek stanowią rozważania czy Napoleon nie powinien, tak jak sugerowali mu polscy dowódcy w 1812 roku, prowadzić podboju Rosji „na raty”, tzn. w pierwszym roku wojny ograniczyć się do opanowania ziem dawnej Rzeczypospolitej, w tym Ukrainy, i ewentualnie zachodnich połaci Rosji po Smoleńsk, a dopiero w następnym roku pójść dalej. Jeśli spojrzeć na działania Polaków w czasach Żółkiewskiego, to w gruncie rzeczy tak właśnie prowadzili wojnę z Moskwą. Sama Moskwa została opanowana przed Smoleńskiem, ale poza bezspornym wpływem zwycięstwa w bitwie pod Kluszyńem, nastąpiło to w wyniku zdolności dyplomatycznych Żółkiewskiego i ogólnego chaosu, jaki panował w Państwie Moskiewskim. Działanie „na raty” było oczywiście sprzeczne z koncepcją prowadzenia wojny, jaką miał Napoleon. Tyle, że w warunkach, jakie istniały w Europie Wschodniej, ze względu na ogromne odległości do przebycia, ogrom armii potrzebnej do skutecznego prowadzenia wojny, niewielkie zaludnienie (w porównaniu z Europą Zachodnią) obszarów, przez które przyszło maszerować armii napoleońskiej, ta koncepcja nie miała szansę zostać zrealizowana z sukcesem.

Jeśli Napoleon mógł się czegoś nauczyć od hetmana Żółkiewskiego, a nawet nie tyle od niego co od współczesnych mu polskich dowódców, to właśnie tego, że nie należało maszerować od razu na Moskwę, ale najpierw opanować obszary dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, w tym Ukrainę, a dopiero potem iść dalej. Czemu jednak miałby zmieniać swoją metodę prowadzenia wojny, skoro dotychczas przynosiła mu ona sukcesy i w chwili rozpoczęcia wojny 1812 r. nic nie wskazywało by tym razem miała zawieść? To my dziś, wiedząc że mu się nie udało i jak to wszystko się skończyło, możemy wysnuwać takie wnioski. Bardzo ciekawie pisze na temat tego typu rozważań Carl von Clausewitz w swoim słynnym dziele „O wojnie” w rozdziale „Krytyka”, gdzie omawia z tego punktu widzenia wyprawę na Moskwę w 1812 r., porównując ją z kampaniami 1805, 1806 i 1809 r.

Podsumowując, komentowane artykuły Radosława Sikory poprzez to, że ignorują (celowo czy niecelowo to odrębna sprawa) niektóre fakty i zależności historyczne, takie jak choćby tę najbardziej oczywistą w postaci porównania liczebności armii hetmana Żółkiewskiego i Wielkiej Armii Napoleona, a także szereg dalszych uwarunkowań, w jakich przyszło działać obu wodzom, prezentują błędne wnioski co do ogólnej oceny obu operacji, skupiając się na kwestiach drugorzędnych i widząc w nich główne przyczyny pewnych zjawisk, podczas gdy te przyczyny leżały gdzie indziej. Autor pokusił się o proste, w gruncie rzeczy dość mechaniczne, porównanie działań armii z różnych epok historycznych, funkcjonujących w zupełnie innych realiach. Dokonał go przy tym wybiórczo, pomijając fakty i zależności historyczne, które nie pasowały do jego wizji. Oba teksty sprawiają niestety wrażenie napisanych głównie „ku pokrzepieniu serc” miłośników husarii. Zarazem są dobrą ilustracją, jakie problemy stwarzają porównania międzyepokowe.

W artykule wykorzystano portret hetmana Stanisława Żółkiewskiego anonimowego autora.

[Dyskusja o artykule na FORUM STRATEGIE](#)

Autor: *Ryszard Kita*

Opublikowano 25.06.2016 r.